

Legenda o Pałacyku na Wodzie

Dawno, dawno temu pewien rybak o imieniu Zenobi wyruszył łódką na ryby. Kiedy tak płynął po stawie, zorientował się, że wszystkie łabędzie naradzają się. W końcu jeden z nich poprosił rybaka, aby ten pomógł im przetrwać zimę. Łabędzie czuły, że będzie to bardzo sroga zima, nie przetrwają jej w wodzie i zamrzną. Zenobi zastanawiał się co zrobić, by pomóc łabędom. W końcu wpadł na pomysł, że wybuduje im na wodzie domek. Każdego dnia w swojej łódce transportował po kilkanaście ogromnych kamieni, aby zbudować ścianki domku, w którym łabędzie mogłyby się ogrzać. Po kilkunastu dniach na środku stawu powstały już cztery ścianki i zadaszenie, w którym łabędzie mogły się schronić. Dzięki Zenobiemu przetrwały zimę i pojawiały się kolejne stworzenia, z roku na rok domek się powiększał, by dać schronienie wodnym zwierzętom i tak po kilku latach powstał Pałacyk na Wodzie, w którym zwierzęta mogły schronić się przed zimmem.

Legenda o smoku z Warszawskich Filtrów

Dawno temu, a może wcale nie tak dawno, w zalanych woda podziemiach Filtrów Warszawskich, mieszkał sobie smok Filtrek. Filtrek był całkiem miłym i uczynnym smokiem, nikogo nie krzywdził i rzadko się denerwował. A że nie lubił być sam, dużo czasu spędzał ze swoim przyjacielem Hopkiem, który był mieszkających w Filtrach żabą.

Filtrek miał jedno wielkie marzenie – chciał zostać smokiem latającym. Nie wiedział tylko, kto mógłby go tego nauczyć. W Filtrach nie było zbyt wielu ptaków, zresztą wszystkie bały się smoka i uciekały, gdy tylko się do nich zbliżał. Hopek podpowiedział więc przyjacielowi, żeby odszukali mieszkającą w Filtrach babkę Filtrka, która umiała warzyć magiczne mikstury.

Niestety, o planie przyjaciół dowiedział się Wąż Sykun, który uwielbiał płatać złośliwe figle. Miał też nadzieję, że przeciągnie Filtrka na swoją złą stronę i razem będą postrachem Filtrów i całej Warszawy. W tym pierwszy podążył do smoczej babki. Podając się za przyjaciela jej wnuka zapowiedział, że Filtrek będzie tu niebawem i chętnie zjadł by jej pysznej zupki. A kiedy ucieszona staruszka nagotowała wielki gar pysznej zupy, Sykun swoim jadem zatruł ją całą. Jedna łyżka zupy wypita przez Filtrka sprawiłaby, że stałby się on tak zły, jak wąż.

Smocza babka, zahipnotyzowana wzrokiem złego węża, nie mogła ostrzec swego wnuka. Filtrek zjadł jadowitą zupkę i rzeczywiście od razu zaczął się zmieniać. Przepędził zdumionego jego zmianą Hopka i wraz z Sykunem zaczął napadać na inne zwierzęta szukające schronienia w Filtrach.

Hopek smutny i przybity wrócił do babki Filtrka. Zauważył, że staruszka dziwnie się zachowuje – nadal była pod wpływem hipnozy węża. Na całe szczęście jeden dotyk zimnej żabiej łapy sprawił, że wróciła do siebie. Hopek opowiedział o zmianie zachowania Filtrka, a babcia natychmiast przygotowała nowy napój.

Tymczasem Filtrek i Sykun buszowali najlepsze w kanałach, strasząc kaczki, płosząc ryby i zachowując się jak królowie Filtrów. Nagle, kiedy zadowoleni z siebie chlapali się w wodzie, w ich stronę nadpłynęła różowa plama – był to eliksir dobra ugotowany przez babcię Filtrka. Kiedy obmył każdego z nich, obaj natychmiast stali się dobrzy. Dla Filtrka był to powrót do swojej dawnej natury, ale dla węża nie było to naturalne. Jego ciemna natura nie wytrzymała w starciu z eliksirem babci – malał, kurczył się, aż zupełnie zniknął.

Filtrek i Hopek padli sobie w objęcia. A potem poszli wraz z babcią do jej domostwa na kolację. A czy Filtrek nauczył się latać? O to trzeba zapytać jego babci.